

XXLAT
PRL



Maria Reutt
z Trybalskich
1899 - 1976, 1923 - 1969.



Mój pamiętnik.

2 -

is.
ra,
ka
...
eci
am
ka

tek

nie

ie.
i.
i.

sk

=
2

1899 - 1923.

Urodziłam się 8 grudnia 1899 r. w Jarostawiu woj. rzeszowskim. Ojciec po wystąpieniu służby wojskowej w Jarostawiu, otrzymał pracę na kolei, jako kierownika odcinka i został przeniesiony do województwa lwowskiego, do małego miasteczka w Szexerem liczącego wówczas tysiąc mieszkańców. W miasteczku była szkoła powszechna cztero klasowa, kościół, cerkiew, sąd. Do miasteczka przylegała dwiema wiesi - Ostrow z fabryką gipsu i młynem parowym. Matka zajmowała się domem i wychowaniem dzieci. W Szexerem zaczęłam chodzić do szkoły i ukończyłam cztery klasy. Wychowawczynią moją Ewa Leszczyńska urosła miłą przez cztery lata w szkole powszechnej, a pamiętam ją tak dobrze, jak bym rozstała się z nią dopiero przed rokiem. Często zbieraliśmy się u niej w mieszkaniu, uczyć się polskich wierszyków i piosenek. Ona wpoila w nas miłość Boga i Ojczyzny i umiała patriotyzm. Od klasy piątej uczęszczałam do szkoły wydziałowej św. Anny we Lwowie, dojeżdżając codziennie pociągami.

Z chwilą wprowadzenia konstytucji 1867 r. Galicja, która była pod zaborem austriackim otrzymała sejm i samorząd oraz własnego ministra, dlatego też rozwinęła się oświata i każdy mógł się uczyć. W szkołach językiem podstawowym był jęz. polski. W klasie trzeciej wprowadzano jęz. niemiecki, a w klasie piątej dochodził jęz. ukraiński i francuski. W sierpniu 1914 r. wybuchła wojna i rodziny kolejarzy ewakuowano w okolice Nowego Sącza, a wkrótce do Cierny, skąd razem z ojcem na dłuższy już pobyt skierowano nas do Morawskiej Ostrawy.

2.
Tu opiekowano się nami i rozmieszczono w wolnych
pomieszczeniach na przedmieściach i pobliskich
wioskach, a nawet pozwolono na założenie polskiej
szkoły. Było tu dużo ewakuowanych kolegów z rodzi-
nami, przeważnie ze wschodniej Galicji od Tarnopola
i Stanisławowa. Znalazli się i nauczyciele, a nawet
ksiądz, który w jednym z kościołów odprawiał Mszę
świętą dla Polaków. Często urządzano wycieczki.
W niedziele odwiedzano chorych i rannych żołnierzy
w miejscowym szpitalu



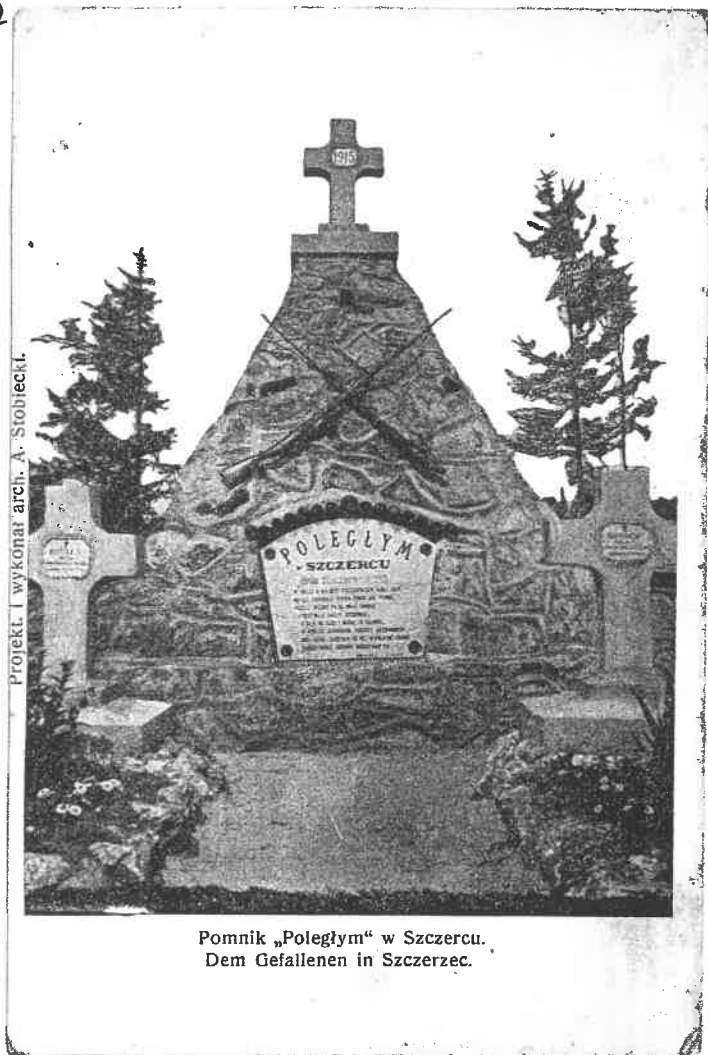


W 1916 r. powróciliśmy na swoje miejsce.
Ukończyłam pierwszy rok dwuletniej szkoły
handlowej we Lwowie, a ponieważ ojciec został
przeemisiany do Sambora
w województwie lwow-
skim, drugi rok dokoń-
czyłam w Samborze
w 1917/18 r.

Sambor to miasto powiat.
nad rzeką Strwiążem
i Dniestrem, liczące
wówczas około 20 tysięcy
mieszkańców. Posiadało
szkoly powszech.
gimnazjum przyrodni-
cze i humanistyczne,
seminarium naukowe,
męskie i żeńskie oraz
szkole handlową.

11 listopada 1918 roku
Polska odzyskała nie-
podległość.

Szczerliwi i radości
nawaliśmy się do pracy, ale chwila mi wyda-
wała się nam, że to może tylko sen uroczy.
Testowaliśmy bardzo za naszą Ojczyznę wiele
lat, choć wychowanie nie było tak okrutne,
jak pod zaborem rosyjskim i niemieckim.
Nie musieliśmy kryć się z mową polską i nauką.
W roku 1919 strajkując zafęcie w kousencie
kolejowym przy nasie, a ponieważ pociągata
miuie bardziej pracy nauczycielskiej, zapisałam
się do seminarium nauczycielskiego i przewabia-
łam prywatnie pod opieką profesora Sekury,
a przy końcu roku zdawałam egzamin.
W 1919 r. zostataam członkiem P.T.G. „Sokół”



Pomnik „Poległym” w Szczercu.
Dem Gefallenen in Szczercu.

a w 1920 r. wstąpiłam do Pogotowia Narodowego do służby wartowniczej. Tak zaczęliśmy odbudowę Polski, a były to pierwsze kroki Państwa polskiego.

Z Pogotowia Narodowego skierowano nas do Dowództwa Baonu zap. 46 pp. Pozostawiliśmy więc pracę i konsumpcie kolejowemu i pracowaliśmy jako protokolantka w sądzie wojskowym, a po zlikwidowaniu sądu i gospodarnie iotuierskiej.

Pogotowie Narodowe.

L. p. 14

Miejscowość *Samboż*

Imię i nazwisko *Trybalska Maria*

Legitymacja

Trybalska Maria

slużowania jako członek P. N.

Podp. *Samboż*

Pieczec i podpis Inspektora P. N.

Polskie Towarzystwo gimnastyczne „SOKÓŁ” w Sambożu.

LEGITYMACYA

Druh *Trybalska Maria*

jest zwyczajnym członkiem Towarzystwa.

za W Sambożu, dnia *1 listopada* 19*19*

Sekretarz: *Mierzbanski* Prezes: *Hoffman*

Dowództwo Baonu zap. 46. p. p

Strzelców kresowych

KARTA LEGITYMACYJNA

L. *27* WAŻNA NA ROK 192*1*

DLA *Trybalskiej Marii*

(URZĘDNIKA KONTRAKTOWEGO) (SIŁY KANCELARYJNEJ)

ZAJĘTEJ W *Gospodarczym Baonie zapas 46 pp w mieście Samboż*

PIECZĘĆ OKRĄGLA

PODPIS WYSTAWIAJĄCEGO

Ryśk. i Dda Baonu



1923 - 1939.

W czerwcu 1923 r. zdobyłam egzaminu dojrzałości i zaraz w roku szkolnym 1923/24 rozpoczęłam pracę w zawodzie nauczycielskim we wsi Wilanowo, gm. Przytuły, pow. Kolno.

Przyjechałam pełna zapału i ochoty do pracy, bo pociągata mnie ta praca. Czekala mnie tu praca nie miała, bo musiałam zorganizować szkołę.

Do tej pory nie było szkoły w Wilanowie, a dzieci uczeszczały do szkoły oddalonej o jeden kilometr w Romanach o dwóch nauczycielach. Wilanowo, duża wioska przy majątku Domańskich strzymała wzrostu na szkołę o klasach równoległych (I-III). Ludzie przyjęli mnie bardzo serdecznie. Otrzymałam mieszkanie i piękną dużą salę na klasę. Zgłosiło się około 30 dzieci. Szybko zdobyłam sobie serca dzieci i ich rodziców.

Pod zaborem pruskim i rosyjskim nauka była zdobywana z trudnością, nie też dawnego, że było mało ludzi wykształconych i nie przygotowanych do zawodu. Przyjmowano więc chętnych nawet ze szkoły średniej którzy uczyli i powoli zdobywali kwalifikacje.

My w Galicji czekaliśmy latami, by otrzymać pracę, a tu przyjmowano wszystkich, bo szkół przybywało a nauczycieli stale odczuwano się brak.

Długo dziwnego, że nauczycieli przygotowanych do zawodu nauczycielskiego co roku wyławiano i zabierało do szkół zbiorczych, nie pozwalając się nawet dobrze zaaklimatyzować.

Po dwóch latach pobytu w Wilanowie przenieśli mnie do Przytuł. Bardzo smutne było rozstanie, nie chcieli mnie puścić, jeździli, prosili, ale nie pomogło.

W Przytułach była szkoła o sześciu nauczycielach

Oprócz mnie, pracowało tu moja siostra Paulina Frybalska, kierownik Doda Antoni, Morkowska Anna Zaraiski Jan, Chrzaniowski Eugeniusz.

Poczułam się w tym gromie dobrze. Zaspokojono się nią i uamówiono mi się bym wstąpiła do hółka teatralnego. Przygotowywano sztukę „Łobzowanie” Raz, dwa razy w tygodniu zjeżdżało koleżiństwo z całej gminy sprzedając mió i pokuytecznie czas. Prezesem Ogólniska L. O. F. był hier. szkoły Doda Antoni. Pracowałam tu zaledwie jeden rok i zostałam przemiesiona z nowym rokiem szkol. 1926/27 do Stawisk do szkoły o dziesięciu nauczycielach (8 polskich i 2 żydowskich). Dzieci żydowskie do klasy IV włącznie uczyły nauczycielki żydowskie, a od klasy V tej zaczęto razem z polskimi.

Nauczyciele (hier. Kotarski Jan, Laskowska Helena, Korycińska Marianna, Storman Józef, Keller Miecz. Puchalski Antoni, Matusiewicz, Jacobi Zofia, Bursztynowa Etko i Gladierowa Zofia i Frybalska Maria) mieli bardzo utrudniającą pracę, bo szkoła mieściła się w trzech budynkach, odległych od siebie. Stawiski to małe miasteczko w pow. kolwiczskim, woj. biatostockim, liczące 3 tysiące mieszkańców, a stymu z wyrobu kapeluszy i kozuchów.

Dzieci co roku przybywało, a więc pracowała na dwie trzy zmiany w bardzo trudnych warunkach. W Stawiskach była szkoła zbiorena, do której od klasy V uczęszczały dzieci z Jurca, Rostek, Karwo-wa, Bud, Dzięgiel, Konopk, Darykowa, Michu, Cedrow.

W roku szkol. 1928/29 w nowo wybudowanym, jednopiętrowym budynku Rybickiego Jana, przy ulicy Wiejskiej zgromadzono dzieci z klas III do VII tej. Klasy I-II uczyły się nadal w budynku poklasztorowym, zaś dzieci żydowskie pozostały w budynku przy ul. Zjazd

ZWIĄZEK
POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZRZECNYCH

Legitymacja Nr. 17

Kol. *Grybalska Maria*
jest członkiem Ogniska w *Stawiskach*
powiat *Kolneński* woj. *Łódzki*
dnia *15* 192*7*
J. Winkowska sekretarz (pieczęć) *Stawiskach* przewodniczący

Własnoręczny podpis właściciela legitymacji:

Zarząd Główny Związku P. N. S. P. potwierdza:

R. Winkowski sekretarz generalny *Stawiskach* prezes

Legitymacja niniejsza jest dowodem przynależności do Związku, i każdy członek jest obowiązany legitymację stale nosić przy sobie. W razie przejścia członka z jednego Ogniska do drugiego — legitymację należy zmienić na nową, podpisaną przez Zarząd Ogniska, do którego członek wstępuje. Dawną legitymację Zarząd odbiera od członka i niszczy. Zarządy Ognisk obowiązane są wydać każdemu członkowi legitymację.

ZWIĄZEK
POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZRZECNYCH

Legitymacja Nr. 24

Kol. *Grybalska Maria*
jest członkiem Ogniska w *Stawiskach*
powiat *Kolneński* woj. *Łódzki*
dnia *15* 192*7*
J. Winkowska sekretarz (pieczęć) *Stawiskach* przewodniczący

Własnoręczny podpis właściciela legitymacji:

Zarząd Główny Związku P. N. S. P. potwierdza:

R. Winkowski sekretarz generalny *Stawiskach* prezes

Legitymacja niniejsza jest dowodem przynależności do Związku, i każdy członek jest obowiązany legitymację stale nosić przy sobie. W razie przejścia członka z jednego Ogniska do drugiego — legitymację należy zmienić na nową, podpisaną przez Zarząd Ogniska, do którego członek wstępuje. Dawną legitymację Zarząd odbiera od członka i niszczy. Zarządy Ognisk obowiązane są wydać każdemu członkowi legitymację.

**LIGA OBRONY
POWIETRZNEJ
PAŃSTWA**

KOMITET
LEGITYMACJA

Nr. *15/060615*

NAZWISKO I IMIE
Maria Grybalska

MIEJSCE ZAMIESZKANIA
m. Stawiskach

KOŁO - *Stawiskach* DNIA *15/11/27*

SEKRETARZ PREZES

R. Winkowski *Stawiskach*



W nowym budynku pięć większych sal przeznaczone na klasy, a jedna mniejsza na pokój nauczycielski, kabin biblioteczny i pracownia nauki

Pan kier. Notarski Jan zaproponował mi pracę w bibliotece szkolnej. Przyjeżdżałam chętnie i z pomocą dzieci po lekcjach prowadziłam uporządkowanie w szafie. Odbierałam książki dla uczniów i młodzieży, zaś książki nie nadające się do biblioteki szkol. w porozumieniu z kierownikiem zabrałam do biblioteki ZPOK, a w zamian odkupiłam książki do lektury.

Biblioteczka szkolna mieściła się w dużej szafie. Książki były ustawione na półkach, dwoma, a czasem trzema rzędami. Frustracy był więc dostęp do nich. Wypożyczano przeważnie po lekcjach, trzy dni w tygodniu. Młodzież klas VI-VII korzystała z biblioteki ZPOK i Publicznej Biblioteki Żydowskiej dobrze zaopatrzonej.

W szkole pracowałam przeważnie w klasach I-IV plus kl. V-VII rysunku i zajęcia praktyczne.

W 1931 r. brałam udział w Powszechnym Spisie Ludności i otrzymywałam odznakę za ofiarowaną pracę. W roku 1933 burmistrz miasta Stawisk Hana J. zaopiekował się maluchami i zajął się przedszkole, do którego skierowano przedszkolankę bardzo miłą osobę, która w wolnym czasie oprowadzała dzieci i rodziców.

Różnego rodzaju zebrania odbywały się przeważnie w budynku pohlasztowym, zaś różnego rodzaju imprezy dochodowe odbywały się w sali strażackiej.

Byłam członkinią GGBiP, PCK, ZPOK. Członkini ZPOK organizowały często imprezy dochodowe na pomoc dla biednych dzieci i rodzin wielodzietnych. Wynajęto salę, która była miłą i przytulną kawiarnią na zebrania i "herbatki", które organizowano raz w miesiącu. Zapoczątkowano też bibliotekę z ofiarowanych książek, których stale przyby.

wało dzięki opłatom i woliwym datkom.
Szybko się aklimatyzowaliśmy i wstaliśmy się,
bardzo dobrze tak w szkole, jak i w środowisku

WYCIĄG ZE STATUTU TOWARZYSTWA

§ 3. Celem Towarzystwa jest działalność w zakresie budownictwa publicznego, szkół powszechnych i zaopatrzenia ich w niezbędne urządzenia i pomoce naukowe.

§ 4. Członków wyróżniają przyjęciu Zarząd Koła.

§ 5. Członkowie zwyczajni płacą jednorazowo 50 gr. wpisowego i 4 zł. składek rocznej. Składka może być wpłacana ratami.

§ 6. Członkowie Towarzystwa obowiązani są ściśle przestrzegać postanowień statutu i przyczyniać się do rozwoju Towarzystwa.

§ 7. Członkowie mają prawo nosić odznakę Towarzystwa, która będzie ustalona przez Zarząd Główny w porozumieniu z Komisarzatem Rządu m. st. Warszawy.

§ 8. Członkowie mogą wystąpić z Towarzystwa na własne żądanie przy jednoczesnym uiszczeniu należnych składek.

§ 9. Członkowie Towarzystwa mogą być skreśleni z listy członków Towarzystwa na mocy uchwały Zarządu Koła:

- a) w razie niezapłacenia składek przez rok,
- b) za nieprzestrzeganie statutu,
- c) za działalność na szkodę Towarzystwa,
- d) w razie popełnienia czynów hanbiących.

Członkowie skreśleni przez Zarząd Koła, mogą się odwołać do Zarządu Komitetu Obwodowego, którego decyzja jest ostateczna.

TOWARZYSTWO
POPIERANIA BUDOWY
PUBLICZNYCH SZKÓŁ
POWSZECHNYCH

LEGITYMACJA
CZŁONKA ZWYCZAJNEGO
Nr 225107

IMIE *Maria*
NAZWISKO *Stawicka*
ADRES *Stawicka*
KOM. OBW. *1*
KOŁO NR *1*

PREZES ZARZĄDU KOŁA
SEKRETARZ *Stawicka*
Stawicka 25 d. 19 33

Potwierdzenie opłacenia składki członkowskiej za rok *1932*

STYCZEŃ	LUTY	MARZEC
KWIECIEŃ	MAJ	CZERWIEC
LIPIEC	SIERPIEŃ	WRZESIEŃ
PAŹDZIERNIK	LISTOPAD	GRUDZIEŃ

Karta niniejsza ważna jest tylko na okres opłaconych składek członkowskich. Karta upoważnia do noszenia znacki członkowskiego.

D. G. 7241



+

POLSKI CZERWONY KRZYŻ

Pan (i) *Stawicka Maria*

jest członkiem rzeczywiście Polskiego Czerwonego Krzyża

Oddział P.C.K. w *Stawicy*

15

PREZES ZARZĄDU
B. Sadowski

Karta ważna na rok *1932-33*



Na prośbę dzieci zostało założone w roku szkolnym 1934/35 Koło Młodzieży PCK, którego zostałam jedyną osobą wybraną opiekunką. Wybrałam zarząd i uchwałam składki 5 gr. Opracowano wspólnie plan pracy, którego odpis odstawiłam do Komisji Oddziałowej w Łomży i do Komisji Okręgowej w Warszawie. Plan pracy był podzielony według sekcji, na każdy miesiąc w kalendarzowym zająć. Całe grono nauczycielskie należało do naszego Koła wspierając nas, jako członkowie honorowi. Czynności wchodziące w zakres sekcji:

1. Sekcja organizacyjna - zebrania walne i zarządu, korespondencja z radcami, Komisją Oddziałową, Komisją Okręgową, gdzie wysyłam plany pracy, a przy końcu roku sprawozdania, ramowienia, pokwitowania, pisma w związku z różnymi zleceniami, wystawami, zlotami, konkursami, organizowanie choinki, Dnia Matki, Tygodnia PCK i t.p.
2. Sekcja higieny - Pogadanki na tematy: Czystość osobista. Czystość zeszytów i książek. Uczeń higienista. Witrzenie sal szkolnych i mieszkań. Dożywianie. Siła zdrowia. Dobre nawyki. Opakowanie śniadania itp.
3. Propaganda - Rozpowiadanie orszatek do zębów. Ustalanie dyktów dla higienistów. Konkursy zdrowia i czystości chusteczek do nosa kotwierzaków. Foragдки w domu, szkole, ogrodka. Turaga trawowa. Tydzień PCK.
4. Praca społeczna - Organizowanie na początku roku wymiany i rozdawnictwa podręczników szkolnych. Organizowanie akcji opuszkowych grób. Przygotowanie „Gwiazdki” dla dzieci najbardziej i pomocy dla rodzin bezrobotnych. Rozpoznanie akcji dożywiania. Przygotowanie baraników i domków dla ptaszków. Stółki dla ptaszków.

zima. Organizowanie zbiórki wzywanej odcieraj, obawia, zabawek, pomocy szkolnych w akcji pomocy zimowej dla rodziny bezrobotnych.

Przygotowanie do „Świątecznego”. Organizowanie rozdawnictwa paczek świątecznych. Rozdawnictwo traum. Umieszczenie uroczystego „Dnia Matki”. Odwiedziny w domu chorych. Pomoc starym i niezdolnym. Pomoc koleżankom w nauce.

5. Korespondencja - Korespondencja międzyszkolna krajowa i zagraniczna. Przygotowanie albumów w związku z korespon. międzyszkolną, w związku z wystawami i konkursami. Wysyłanie życzeń świątecznych.

6. Prace ręczne - Torby na książki i zeszyty, szyte z materiału. Przygotowanie domków i karmideł dla ptaszków. Zabiepieczenie okien i drzwi. Robienie zabawek dla przedszkola. Sporządzenie trykotarzy z materiałów ofiarowanych przez wstanki i otrzymanych z Komisji Oddz. i Obs. Wykonywanie nakładek do książek. Robienie stoniaterek do wycierania obuwia. Obdziergiwanie chusteczek i kotliczek na nagrody konkursowe. Malowanie pisaczek. Malowanie laurów i obrządków na Dzień Matki i imieniny dla nauczycieli i rodziców.

Każda sekcja miała swój zarząd. Kto z pomocą nauczycieli dążyło do tego, by strój był jednolity - czerwone fartuszek z białym kotliczkiem, zaś w dni świąteczne i uroczystości państwowe - granatowe sukienki i ubrania lub granatowa spodniczka i biała bluzka, granatowy beret ze sznurkiem, granatowe wstążki do włosów.

Dogodnym dniem na zbiórki był czwartek. Dzieci przychodziły bardzo chętnie. W jednym tygodniu były zbiórki dla klas I-IV, zaś w drugim

tygodniu dla klas V-VIII. Na zbioru chętnie przychodzili dzieci, które już opuściły szkoły szkolne, stając metodycy radą i pomocą. Porządek dzienny na każdej zebraniu świątecznym przedstawiał się następująco:

1. Powitanie (hymn exersowokrzyski)
2. Sprawdzenie obecności
3. Część pouczająca (odczyty, pogadanki, czytanie wyjątków z „Czynu Metodzieży”)
4. Część rozrywkowa (wiersze, pieśni, inscenizacje, konkursy zabawy)
5. Wolne wnioski i zakończenie.

Wspólnie z harcerkami i z pomocą p. Łaskowskiej zorganizowałyśmy różne imprezy dochodowe.

Przed świętami Bożego Narodzenia i przed świętami wielkanocnymi zorganizowano dobrowolne zbiórki pieniędzy, w naturze, wzywając ubrać, sukienki, obuwie w szkole wśród dzieci zamożniejszych, nauczycieli, a z pomocą Komitetu Rodzicielskiego wśród rodziców.

Na wiosnę zbierano wólnę, z której członkinie z pomocą matek robiły: rękawiczki, skarpetki, szaliki, czapki, wreczając przy okazji najbardziej potrzebującym dzieciom.

W 1935 r. przed Wielkanocą zorganizowano zbiórki jaj na pisanki dla najbardziej potrzebujących dzieci z Warszawy i wystawo do radia 160 sztuk jaj. Na miejscu obdarowano 30 najbardziej potrzebujących dzieci paczuszkami (1/2 kg bułki i 2 jajka), a oprócz tego 8 rodzin bezrobotnych (1 kg m. sk. 4 jajka, 1/2 kg kiełbasy).

Po świętach z miejsca zabierano się do pracy w związku z przypadającymi przy końcu maja „Dniem Matki”. Malowano dla potrzebujących dzieci laurki i obrazki, które następnie oprawiono w ranki. Starsze obrabiały chusteczki

wyszywaly serwetki i przygotowywaly rozne wycieczki i upominki. Za zlotowa ofiara byla odprawiana Maza Sw. za zmarle matki, jak rowniez w intencji zyjacych. Uporządkowano na cmentarzu groby matek.

Na uroczysta akademie zapraszono oprócz matek nauczycieli. Przewodnicząca FCK powitala matki i gości. Okolicznościowe przedstawienie wygłaszał przewodniczący kierownik szkoły. Za części artystyczną składały się: chór, deklamacje, inscenizacje i tańce. Akademie były bardzo uroczyste, ale i wzruszające. Często zauważyć można było łzy w oczach matek, a sala nie mogła pomieścić wszystkich, którzy przybyli.

W czerwcu 1936r zorganizowano w Łomży zlot utodrzewy czerwonoarmijskiej. Z pomocą Komisji Odrodzkowej zapoczątkowano apteczkę Bochód z Jasetek zapoczątkował zbiorke na sztandarek, a wykonanie jego zawdzięczamy p. Łange Jadwidze, matce Trzymy, Wandzy i Tury gorliwych i pracowitych ciotek. Pan kierownik Kotarski Jan przekazał sztandarek Kolu na przekięknej i uroczystości uroczystości czerwonoarmijskiej w tygodniu FCK.

Nasze hasło powitalne - "Miluj bliźniego - bliźniemu stwó", a w głosach i na honorarzędz można było zauważyć takie hasła: "Do czynu - wszyscy wraz", "Wzajemna praca budujemy świat", "Stwarzaj radość i zadowolenie", "Masz obowiązki - spełniaj je sumiennie" i inne podobne.

Po próbie obresie cioteknie składały przyrzeczenie na akademii czerwonoarmijskiej. - "Przyrzekam pracować sumiennie dla dobra ogółu i nie przyniosę wstydu swoim

wychowawcom i koleżaniom. Będę się starała, jako członkini PCK spełniać piękne, dobre uczynki". Przy apteczce, kuracji trawowej, dozywianiu, na przerwach pełniono dyżury, odnotowując w zeszytach uwagi. Na przerwach zajmowały się też członkinie klas starszych matymi dziećmi klas I-III. prowadząc zabawy. Wszyscy starali się postępować według przykazań członka Koła M. PCK.

1. Staraj się dopomóc każdemu, kto twojej pomocy potrzebuje
2. Opiekuj się starszymi
3. Dbaj o zdrowie
4. Przestrzegaj czystości.
5. Kochaj i ochraniaj przyrodę.
6. Spełniaj sumiennie swe obowiązki.
7. Wytrwaj w swych zamiarach
8. Szanuj pracę innych.
9. Stwarzaj radość i zadowolenie
10. Bądź prawy i dzielny

W czasie drugiej przerwy był skromny positek, (czarna kawa, chleb z marmoladą, smalcem, twarogiem, a czasem nawet z wędliną) na ławkach w klasach. Każde dziecko miało przed sobą białą serwetkę, na której gromadziło okruchy dla ptaszek. Dzieci zamożniejsze płaciły całą stawkę, mniej zamożne połowę, zaś dzieci biedne wcale nie płaciły.

Przy kole był zespół taneczny i amatorski. Młodzież: chętna do wszystkiego radziła się zawsze, zaimała co postanowiła swych wychowawców, a polecenia wykonywała sumiennie.

Kierownik szkoły Kotarski Jan był na poziomie, a grono nauczycielskie zgrałe, chętnie sobie nawzajem pomagające.

Na miesięcznych zebraniach z rodzicami, wyjaśniano niektóre sprawy i omawiano sprawy wychowania i nauczania. Zapraszano rodziców

nawet na lekcje, szeregownie do klas pierwszych, ażeby udowodnić, że nie tak łatwo uczyć w klasie pierwszej i że przedewszystkiem do klasy pierwszej powinniśmy się kierować nauczycieli dobrych z powołaniem do tego zawodu.

Przekonałam się również, że nie ma nic gorszego, jak spotkanie w klasie pierwszej dzieci zupełnie nie przygotowanych z dziećmi przedszkola. Dwie zupełnie inne grupy. Garstka dzieci, która przychodzi z przedszkola ma za sobą już pewien dorobek; są bardziej rozgarnięte, umiają się wypowiedzieć, coś narysować, a niektóre nawet napisać lub przeczytać niektóre wyrazy.

Gorszej niestety jest z dyscypliną szkolną. Nie trwa i dwa miesiące upływnie, zanim przyzwyczają się ich do zachowania się na lekcji. Pokładają się na ławkach, przeciągają, kręcą, rozmawiają, wychodzą z ławek. Nie dziwię się zupełnie, bo jednak dziecko w przedszkolu ma zupełną swobodę i nie dziwne, że nie może się z tym pogodzić, że z miejsca w szkole chcą go ująć w karby i wstrzymać w rozbiegu.

Do tej garstki dzieci z przedszkola dochodzi 3/4 dzieci, dla których wszystko jest nowe, a czasem i straszne, wchodzi do klasy z lękiem a czasem i ze łzą w oku, trzymając мамę uporemnie za rękę. Różnymi drogami trzeba podchodzić do tych dzieci, by z nich wydobyć jakiś słowo lub zdanie. Te wymagają od nauczyciela więcej czasu i poświęcenia dla siebie, ale im się nie dłuży godzinna szkolna, natomiast dzieci z przedszkola szybciej wykonują polecenia, a następnie nudzą się i przeszkadzają.

W okresie przygotowawczym poświęcałam wiele czasu na zabawy i spacery, żeby

dzieci z przedszkola nie odczuły odrzutu tego przeskoku z przedszkola do szkoły, a mogły się zbliżyć do tych, które pierwszy raz przekroczyły próg szkolny i czują się jeszcze nie swoje; by się zapoznały i były pewniejsze sobie.

Przy rozdawaniu w ławkach, starałam się z miarą możliwości starsze dzieci pomagać z młodszymi, a temsamem zmusić ich do pomocy i zapiekowania słabym kolegą, czy koleżanką. Podobało się im to nawet i były z tego zadowolone. W klasie nie porostawiałam nigdy dzieci samych, a więc i przerwy nie były dla mnie chwilą odpoczynku, ale przedłużeniem godziny, bo musiałam zawsze, co wyjaśnić, pomóc słabszym, podciągnąć porostających i tyle. Była również i okazja do przypomnienia regularności szkolnego, zwrócenia uwagi na zachowanie się w klasie i na korytarzu w czasie przerwy. Po lekcjach dzieci musiały zostawić miejsce w ławkach w należytym porządku, tym samym uczyłam dzieci już od klasy I tej szczerze pracy iucych i dopiero po skontrolowaniu przez dyżurną, ławka za ławką parami opuszczały klasę. Parami też ustawiały się po przerwie przy wejściu do klasy.

O ile po lekcjach porostawiałam starsze dzieci w klasie, to zawsze i sama zostawiałam z nimi, gdyż przekonałam się, że dzieci porostawione same bez opieki, nie wykonują poleceń, lub wykonują je niedbale. Gdy nie mogłam sama zapiekować się dziećmi, wyznaczałam im koczownicę kl. VII. która w czasie przerwy pomagała im w klasie I tej w czasie lekcji, gdzie w licznej klasie, liczącej nicraz około 40 uczniów, nie łatwo sobie poradzić w czasie 1/2 godz. lekcji.

O ile też często w wolnych chwilach pomagały mi w klasie I tej w czasie lekcji, gdzie w licznej klasie, liczącej nicraz około 40 uczniów, nie łatwo sobie poradzić w czasie 1/2 godz. lekcji.

Moje pomocnice chętnie pomagały mi w klasie na lekcji, jak również przy wykonywaniu różnych pomocy naukowych i wyprawek w klasie pierwszej do języka polskiego i matematyki. Rysowały lub malowały w powiększeniu tablice do pogadańek. Wykonowały literki i sylaby do rozsypanek, naklejały na kartoniki wierszyki i krótkie opowiadania, które stosowałam w II półroczu, by dzieci mogły czytać nie tylko z elementarza. Każdy wylosował sobie sam taki kartonik, a zamawiający się z treścią, odczytywał wskazany wyraz lub zdanie. To ułatwiło mi naukę czytania, a nie dowalało uczyć się w domu z elementarza na pamięć.

Lubiły w ten sposób prowadzone lekcje i utrzymywały prawdziwą, przymając się chętnie, gdy ktoś wylosował drugi raz ten sam kartonik.

Od klasy pierwszej uczyłam oszczędzać książki i zeszyty. Dzieci wiedziały, że nie wolno porzucić jednej nie wykorzystanej linii, nie mówiąc już o całej stronie, a z każdej wyrwanej kartki musiały się tłumaczyć przed dyżurną z PŁK, która przeklinała kartki w zeszytach, zanim przyjęła go na makulaturę. W ciągu roku nagromadziło tych zapisanych zeszytów sporo, a po oddaniu przy końcu roku na makulaturę, otrzymano grosiki, które zostały wpisane na kartoniki oszczędnościowe. Opiekunką SKO była koleżanka Korycińska Kaz. a oszczędności składano w klasie Stefanyka.

Przewodziłam od klasy pierwszej zeszyt obserwacji. Na początku roku szkolnego, w każdej klasie robiłam ogólnie notatki, dotyczące całej klasy, a następnie poświęcałam dla każdego ucznia 1 kartkę na której odnotowywałam posunięcia ucznia, zamierzenia, zachowanie, ustosunkowanie się do szkoły, spotkania z rodzicami, nagrody, kary, tak, że dzieci, które przechodziły do innej szkoły, pozostawały w danej klasie, lub przecho-

drity do klasy piątej, mogły zawsze otrzymać dane o nauce i zachowaniu w dawnej klasie, a przy klasyfikacji pozwalały po zebraniu materiału z całego roku na sprawiedliwą ocenę.

Wymagało to wiele czasu i poświęcenia, a czasem i wyrzeczenia się przyjemności, rozrywki, ale umie to nie zraziło i dawało dużo zadowolenia.

Wiele spotykałam w czasie swej pracy nauczycielki, którym podobały sposób prowadzenia dzieci i przebywania z nimi, by się podobał, lub dawał chęci do naśladowania.

Dzisiaj jeszcze spotykając dziadków i rodziców swoich wychowanków, słucham z zadowoleniem jak podkreślają i z uznaniem wspominają moją pracę. Doceniali to, że kto wyszedł spod mojej ręki umiał czytać, pisać, zachować.

Pracę społeczną i troskę o dzieci zjednałam sobie szacunek u ludzi, szacunek rodziców swoich wychowanków.

W roku szkol. 1936/37 przeniesiono szkołę do nowo-wybudowanego przez państwo budynku przy ulicy Polowej. Plac pod szkołę o jednym hektarze ziemi opiarował p. Kisielewicz J. z majątku Stawiski.

Według planu, była to dopiero połowa budynku, ale własnego i pięknego, mieszczącego w sobie siedem dwiżek, jasnych sal, w których rozmieszczono wszystkie klasy, z wyjątkiem klas I-IV w których uczyły się dzieci żydowskie. Klasy te pozostały na swoim miejscu przy ul. Zjazd.

Komitet Rodzicielski z pomocą rodziców ufundował dla szkoły piękny sztandar z wizerunkiem St. Jachowicza, którego nazwę przybrała ta nowa szkoła.